

Garlicki, Andrzej

Galicyjska prasa burżuazyjna i socjalistyczna wobec rozłamu w PSL w 1913 r.

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 3/1, 191-218

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ GARLICKI

GALICYJSKA PRASA BURŻUAZYJNA I SOCJALISTYCZNA WOBEK ROZŁAMU W PSL W 1913 R.

Rok 1913 stanowi w politycznych dziejach Galicji cezurę niezmiernie ważną. Dwa ściśle ze sobą związane wydarzenia — dymisja namiestnika Bobrzyńskiego i rozłam w Polskim Stronnictwie Ludowym, unicestwiły istniejący od 1908 r. układ sił politycznych. Okres politycznej supremacji konserwatystów krakowskich i sprzymierzonego z nimi Stapińskiego zakończył się. Walka o schedę rozgorzała w całej pełni i osiągnęła od dawna już nie notowany stan napięcia. Stosowano różnorodne metody dla powiększenia i ugruntowania politycznych wpływów, dla pozyskania do swych celów opinii publicznej. Od ściśle tajnych narad i sondazy, prób montowania sojuszków, przetargów politycznych, przez dyskredytowanie przeciwników, kampanie prasowe aż do pięści i kija.

Wybuch wojny światowej przerwał tę walkę w momencie największego napięcia. Zbliżające się bowiem wybory stanowić miały ostateczną próbę sił, ostateczną miarę zwycięstwa. Walka nie została rozstrzygnięta.

Szkic niniejszy przedstawić ma jeden tylko aspekt tej rozgrywki — rozłam w PSL, na podstawie jednego tylko typu źródeł — analizy prasy galicyjskiej. Wzięte zostały pod uwagę następujące pisma: organ Stronnictwa Prawicy Narodowej, czyli tzw. konserwatystów krakowskich, „Czas“, organ PPSD „Naprzód“, organ galicyjskiej endecji „Słowo Polskie“, „Rzeczpospolita“ reprezentująca poglądy grup wchodzących do niedawna do Ligi Narodowej, a obecnie frondujących, „Ilustrowany Kurier Codzienny“ związany w tym czasie ze Stapińskim, antysemicki, powiązany z kołami klerykalnymi „Głos Narodu“, powiązane także z kołami klerykalnymi „Nowiny“, organ Stronnictwa Polskiej Demokracji „Nowa Reforma“ oraz pismo klerykalne dla wsi „Prawda“¹. Celowo po-

¹ Nie udało się odnaleźć egzemplarzy wydawanego w Tarnowie tygodnika „Lud Katolicki“. Było to pismo inspirowane przez biskupa tarnowskiego Wałęgę i odgrywające bardzo poważną rolę.

minięte zostały zarówno organ grupy Stapińskiego „Przyjaciół Ludu“, jak i założony przez rozłamowców „Piast“, chodzi bowiem nie o przedstawienie rozłamu w ruchu ludowym, ale o przedstawienie poglądów, jakie w związku z rozłamek wyrażały inne grupy polityczne, nadziei, jakie z wydarzeniem tym wiązały.

Dlatego też do wydarzeń w łonie PSL i w łonie dwóch grup powstałych po rozłamie odwoływać się będziemy wtedy jedynie, gdy będzie to niezbędne dla zrozumienia omawianych problemów.

Wydarzeniem wskazującym na istnienie poważnej walki politycznej w łonie PSL była klęska Stapińskiego w wyborach do tzw. delegacji wspólnych². Stało się dla opinii publicznej jasne, że rozgrywka w PSL, z której istnienia częściowo zdawano sobie sprawę, weszła w fazę decydującą.

Charakterystyczna jest reakcja prasy na te wydarzenia. Klęska Stapińskiego stanowiła wielką szansę polityczną dla galicyjskiej endecji — stwarzała realne możliwości opanowania przez nią wsi. Już 15 XI 1913 r. „Słowo Polskie“ w obszernej korespondencji z Wiednia omawiało zaistniałą sytuację³. Korespondent wiedeński stwierdzał, że dymisję Stapińskiego trzeba traktować jako grę polityczną, że liczy Stapiński na odrzucenie przez ludowców dymisji. Sam autor korespondencji przychylił się do tego poglądu stwierdzając, że „Stronnictwo Ludowe prawdopodobnie nie otrząsało się jeszcze z demoralizującego wpływu, jaki wywiera w nim Stapiński...“

Cztery dni później pojawiła się następna korespondencja z Wiednia, poświęcona już wyłącznie sytuacji w Stronnictwie Ludowym⁴. Stwierdza autor, że Stapiński, stańczycy i Leo zabiegają gorączkowo, aby ludowcy rezygnacji Stapińskiego nie przyjęli, posuwając się nawet do

² „Było to kilkudziesięciuosobowe ciało złożone z przedstawicieli parlamentu austriackiego i węgierskiego, które omawiało sprawy wspólne całej monarchii Habsburgów. PSL miało prawo wysłać tam dwóch delegatów. Jednym z nich tradycyjnie był zawsze Stapiński jako prezes Klubu Poselskiego PSL i prezes Stronnictwa. Swoją wybiórczość do delegacji uważał on za zupełnie oczywistą i nie pilnował tym razem wcale tej sprawy. Tymczasem większość prawicowa w Klubie Parlamentarnym PSL wybrała teraz do delegacji hr. Reya i posła Białego. Zaskoczony Stapiński w pierwszej chwili zrezygnował z prezesury Klubu...” (Dunin-Wąsowicz, *Dzieje Stronnictwa Ludowego*, Warszawa 1956, s. 218).

³ *Sytuacja parlamentarna*, „Słowo Polskie”, nr 534. „Słowo Polskie” ukazywało się dwa razy dziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Założone we Lwowie w 1895 r. Redaktorem naczelnym był Zygmunt Wasilewski, a redaktorem odpowiedzialnym Stanisław Biega. Jednym z najwybitniejszych publicystów politycznych i kierownikiem politycznym pisma był Stanisław Grabski. Pismo było organem galicyjskiej endecji.

⁴ *Ze Stronnictwa Ludowego*, tamże, nr 540 z 19 XI 1913.

groźb, „że Stapiński mając w ręku «Przyjaciela Ludu» i wszystkich agentów Stronnictwa potrafi założyć nową partię i w ten sposób obecni posłowie pozostaną bez mandatów podczas następnych wyborów“. Ocena sytuacji jest już inna niż w poprzedniej korespondencji: „Trudno przewidzieć, czy te groźby odniosą skutek pożądany, ale należy stwierdzić, że cała uczciwa część Stronnictwa Ludowego nie chce słyszeć o dalszej dyktaturze Stapińskiego“.

Korespondencja kończy się stwierdzeniem, że w rękach przeciwników Stapińskiego znajdują się kompromitujące go materiały.

21 listopada zamieściło „Słowo Polskie“ w porannym wydaniu artykuł wstępny poświęcony sprawie Stapińskiego⁵. Podkreślało w nim przede wszystkim szersze znaczenie wydarzeń w PSL: „Nareszcie doszło do rezygnacji p. Stapińskiego z odpowiedzialnych stanowisk politycznych, które dzierżył — niestety — zbyt długo. Zawalił się filar sztucznej struktury politycznej wzniesionej wbrew naturze społeczeństwa na nieprawości publicznej. Nigdzie bodaj nie robiono sobie tak mało z opinii publicznej, jak w tym wypadku, gdy na czoło polityki wysuwano osobę p. Stapińskiego na złość społeczeństwu i «stapińszczyznę» narzucano jako styl całej polityce polskiej w Galicji. Opinia publiczna jednak zrobiła swoje — p. Stapiński musiał usunąć się. Padł z ręki przyjaciół politycznych, którzy dłużej nie chcieli, bo nie mogli, brać odpowiedzialności za swego firmanta...“

Ta wersja przyczyn rozłamu ma oczywiście niewiele wspólnego z prawdą. Ale spełniła określone zadanie polityczne. „Opinia publiczna“, której rola uznana została za decydującą, to w pierwszym rządzie galicyjska endecja jako jedna z głównych sił tzw. „antybloku“. Czyli innymi słowy, endecy to właśnie ci ludzie czystych rąk, przedstawiciele polityki prawej i uczciwej.

Jeszcze wyraźniej te akcenty zabrzmiały w artykule w wydaniu południowym⁶. W zakończeniu tego artykułu pojawił się akcent nowy. Stwierdzając bowiem, że przyjęcie rezygnacji Stapińskiego „jest dużym krokiem ku oczyszczeniu moralnej atmosfery w narodzie i nastania bardziej normalnych stosunków w naszym życiu politycznym“, podkreśla

⁵ *Przełom w Stronnictwie Ludowym*, tamże, nr 543 z 21 XI 1913.

⁶ „...upadek Stapińskiego jest po prostu logiczną konsekwencją bankructwa systemu, którego twórcą był Bobrzyński, a główną oporą Stapiński. Zatarg z exc. Długoszem czy p. Średniawskim mógł rzeczy przyspieszyć. W żadnym razie jednak nie mógł się Stapiński długo utrzymać u steru polskiej polityki, gdy pod naporem opinii narodowej runął system »brudnych dróg« opierający rządy w kraju na nadużyciach i korupcji, a politykę sejmową i parlamentarną na spiskach z innymi narodowościami przeciwko kierunkowi narodowo polskiemu...“ (*Przełom w Stronnictwie Ludowym*, tamże, nr 544 z 21 XI 1913).

się, że „łatwiej o zgodę i porozumienie, gdy różnica społeczno-politycznych programów dzieli stronnictwa, niż gdy je dzieli przepaść najprostszycich poglądów moralnych“⁷. Oferta w kierunku grupy Długosza, niezbyt nawet zawoalowana. Zainteresowanie „Słowa Polskiego“ sytuacją w ruchu ludowym na dłuższy czas się wyczerpało. Podaje pismo informacje o rozłamie i wydarzeniach z nim związanych, ale na ogół bez komentarzy.

Wydawana przez tzw. secesjonistów, czyli działaczy, którzy zerwali z Ligą Narodową, „Rzeczpospolita“ w ocenie walki wśród ludowców nie różniła się od endecji. Wiadomość o klęsce Stapińskiego w wyborach do delegacji redakcja skomentowała następująco: „To, że trzeba było i można było obalić p. Stapińskiego, wynikało ze zmienionych stosunków w rządach krajowych. Za poprzednich rządów skandal Banku Parcelacyjnego nie zaszkodził p. Stapińskiemu. Za obecnych rządów skandal Canadian Pacificu zwałił go z nóg. Poczucie prawa i godziwości zaczyna silniej przychodzić do głosu. Okres bezkarnego cynizmu w polityce, uprawianej mniej lub więcej zręcznie, skończył się, jak się zdaje“⁸.

Zbliżone też do „Słowa Polskiego“ stanowisko zajmował „Głos Narodu“. Już 14 listopada omawiając zapowiedź Stapińskiego o wystąpieniu ludowców z Koła Polskiego określa to jako zdradę i postuluje usunięcie Stapińskiego z Koła Polskiego⁹. Kilka dni później w związku z rezygnacją Stapińskiego stwierdza: „Horyzont nasz polityczny rozjaśnił się znakomicie w ostatnich dniach dzięki ustąpieniu p. Stapińskiego i zbliżeniu stronnictw polskich na podstawie wzajemnych ustępstw“¹⁰.

W związku z podjętą przez konserwatystów krakowskich i Lea obroną Stapińskiego „Głos Narodu“ ostrzegał, że „obstawanie przy p. Stapińskim będzie mieć raczej te skutki, że ogół połączy z nim jego protektorów i wszystkich razem energicznie odtrąci“¹¹. A dalej zwykła denuncjacja: „opieka roztoczona nad p. Stapińskim przez Żydów i socjalistów dowodzi tylko, że był on także narzędziem — może bezwiednym — w rękach rewolucyjnej międzynarodówki“¹².

⁷ Tamże.

⁸ „Rzeczpospolita“ z 22 XI 1913, nr 108. Dwutygodnik polityczny „Rzeczpospolita“ ukazywał się od 1908 r. we Lwowie wydawany przez Adama Skałkowskiego i Stanisława Strońskiego. Redaktorem naczelnym był Stanisław Stroński, redaktorem odpowiedzialnym Adam Skałkowski.

⁹ „Głos Narodu“ z 14 XI 1913, nr 262. „Głos Narodu“ ukazywał się w Krakowie codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 1893 r. Wydawca i redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. Pismo klerykalne i bojowo antysemickie.

¹⁰ Art. wstępny *Polepszenie sytuacji*, tamże, nr 265 z 18 XI 1913.

¹¹ Art. wstępny *Obroncy Stapińskiego*, tamże, nr 267 z 20 XI 1913.

¹² Tamże.

Sens tej denuncjacji jest oczywisty — chodziło z jednej strony o kompromitację Stapińskiego, ale, co chyba nie mniej ważne, i o kompromitację w opinii katolickiej jego dotychczasowych sojuszników i protektorów, przede wszystkim konserwatystów krakowskich.

Wreszcie 23 listopada zamieścił „Głos Narodu“ artykuł wstępny pt. *Nowy okres rozwoju Stronnictwa Ludowego*. Zawiera on nie tylko ocenę wydarzeń w PSL, ale i ocenę perspektyw ruchu ludowego. „Z chwilą ustąpienia p. Stapińskiego stosunki wewnętrzne w Kole Polskim ułożą się niezawodnie daleko normalniej niż dotychczas, a stronnictwo ludowe uwolnione od osobistych fermentów będzie mogło zgodnie i pożytecznie współdziałać z innymi polskimi partiami w pracy nad strzeżeniem interesów kraju i społeczeństwa.

Do stronnictwa ludowego nie odnosiliśmy się nigdy ani z niechęcią, ani z uprzedzeniem. Przeciwnie — zawsze starannie i skrupulatnie odłączaliśmy osobę p. Stapińskiego od jego grupy i niejednokrotnie mieliśmy sposobność wyrazić zapatrywanie, że ludowcy mogą i powinni stać się czynnikiem zupełnie dodatnim i pożądanym w naszej narodowej polityce, skoro tylko otrząsną się z demagogii narzuconej im przez Stapińskiego i kilku jego adherentów.

Pewnym szkopułem w normalnym rozwoju stronnictwa była jego bardzo daleko posunięta klasowość, również dzieło Stapińskiego, który narzucając płytkie i bałamutne hasło: «chłopi dla chłopów» usiłował rozbudzić wśród włościan drzemiące u nich niestety zawsze jeszcze niedowierzanie do właścicieli ziemskich i miejskiej inteligencji.

W ostatnich czasach nastąpił pod tym względem zwrot ku lepszemu; stronnictwo ludowe wzmocniło swoje szeregi kilku ludźmi wysoce inteligentnymi, którzy wprowadzili tam żywioł ładu i spokojnej organizacji i rozszerzyli znacznie horyzont partii. Gdyby jeszcze oficjalny organ stronnictwa zaniechał niczym nie usprawiedliwionych napaści na duchowieństwo — i w ogóle zszedł ze stanowiska bezpłodnej negacji, nie zrzekając się oczywiście prawa krytyki, wówczas można by ze szczerym zadowoleniem powitać nowy okres ruchu ludowego w naszym kraju...“¹³

Cytata jest tak charakterystyczna, jest tak klinicznie czystym wykładem polityki kół klerykalnych wobec ruchu ludowego, że to wydaje się usprawiedliwiać jej długość. Dodajmy, że w tym samym numerze omawiając zmiany w kierownictwie parlamentarnej reprezentacji ludowców nie szczędzi się pochwał Kędziorowi i Średniawskiemu i bardzo ciepło pisze się o Witosie. Dłoń do zgody narodowej została więc wyciągnięta. „Głos Narodu“ idzie zresztą nawet dalej. Zdaje sobie bowiem sprawę z niebezpieczeństwa, jakie rodzi rozłam w ruchu ludowym. Wydaje się

¹³ Tamże, nr 270 z 23 XI 1913.

rozumieć, że zaistniała sytuacja będzie spychać Stapińskiego na lewo, będzie zmuszać go do radykalizacji.

Tego „Głos Narodu“ chciałby uniknąć, otwiera więc furtkę i dla Stapińskiego¹⁴. Nie miał on jednak zamiaru z niej korzystać, nie miał zamiaru się kajać, przeciwnie, podjął walkę. Liczył, jak się wydaje, na dwie przede wszystkim rzeczy — na swoje wpływy na wsi i na poparcie dotychczasowych sojuszników z „bloku“. Zanalizujmy to drugie.

Najpoważniejszy organ „bloku“, krakowski „Czas“, nie zajmuje właściwie w okresie poprzedzającym rozłam stanowiska wobec sytuacji w ruchu ludowym. Sprawy te bardzo redakcję interesują, poświęca im wiele miejsca, ale podaje jedynie informacje, unikając komentarzy. Oczywiście w tym wypadku unikanie komentarzy jest też zajęciem stanowiska.

Dla konserwatystów krakowskich sojusz, przede wszystkim wyborczy, ze Stronnictwem Ludowym był warunkiem istnienia. Swoje parlamentarne mandaty w większości przecież zawdzięczali porozumieniu ze Stapińskim. Ich perspektywy w wyborach do sejmu wobec reformy wyborczej były bez oparcia na wsi mniej niż nierealne. Groziło konserwatystom krakowskim, że z roli jednego z głównych partnerów w polityce galicyjskiej spadną do roli podrzędnego klubu, staną się drugorzędnym ugrupowaniem politycznym. To niebezpieczeństwo było w pełni realne i przez przywódców Stronnictwa Prawicy Narodowej docenione.

Tym właśnie tłumaczyć należy bardzo powściągliwą i spokojną w tonie reakcję „Czasu“ na klęskę Stapińskiego w wyborach do delegacji wspólnych. Jeszcze rozłamu w Stronnictwie Ludowym nie przewidywano, zresztą nikt go jeszcze wówczas nie przewidywał, nawet Stapiński i grupa Długosza. Liczono raczej, że w wyniku rozgrywki albo padnie Stapiński, albo Długosz i kilku jego przyjaciół. Z punktu widzenia konserwatystów krakowskich oba rozwiązania nie były niebezpieczne, a likwidacja Stapińskiego mogła być nawet korzystna. Niebezpieczne mogło być tylko, gdyby zwycięzcy zerwali sojusz z konserwatystami, ale w tym stadium rozgrywki i Stapiński, i Długosz zapewniali konserwatystów o swym pragnieniu jak najściślejszego z nimi porozumienia.

W tej więc sytuacji, gdy trudno było przewidzieć, kto zwycięży, jedyną możliwą dla „Czasu“ postawą było wyczekiwanie. Zaangażowanie się po którejkolwiek stronie mogło stać się poważnym błędem. Oczywiście

¹⁴ „Jakie będą dalsze losy p. Stapińskiego, nie wiem. Prawdopodobnie powróci on na jedyny odpowiedni dla niego teren: agitacji wśród ludu. Jeżeli nauki przeszłości mają jakiś dostęp do jego serca i sumienia, może nawet oczyściwszy się z dawnych błędów być czynnikiem dodatnim w pracy nad dalszym budzeniem narodowego uświadczenia wśród włościan. Obawiamy się jednak, że dawne stosunki i stare grzechy zanadto silnie trzymają go w swych więzach...“ (art. wstępny *Ostatnie przemiany p. Stapińskiego*, tamże, nr 272 z 26 XI 1913).

mamy na myśli zaangażowanie się oficjalne, publiczne. Tajnymi kanałami, kamuflowanym działaniem można było jedną z grup popierać, ale tylko tak, by nie palić za sobą mostów. W ten sposób konserwatyści krakowscy popierają Stapińskiego. Motywem decydującym był tu zapewne fakt, że Stapiński był o wiele mocniej związany z konserwatystami niż jego przeciwnicy, że mocniej trzymali go w ręku.

Podobne do konserwatystów krakowskich stanowisko zajęło początkowo Stronnictwo Polskiej Demokracji. Trzecie co do znaczenia po konserwatystach i ludowcach stronnictwo tzw. „bloku“, ale bez porównania od nich słabsze, znajdowało się po upadku Bobrzyńskiego w sytuacji nader trudnej. Było zbyt słabe, by mogło samo odegrać większą rolę. Dla utrzymania dotychczasowej pozycji musiało znajdować się w jakiejś koalicji. Rozpad dotychczasowej mógł przekreślić całkowicie znaczenie demokratów. Oczywiście mogli próbować wejść w porozumienie ze stronnictwami „antybloku“, ale z dwóch powodów było to trudne do przyjęcia. Po pierwsze, program „antybloku“ zmuszał do rezygnacji z dużej części własnego programu, po drugie, w tym sojuszu demokraci musieliby ulec majoryzacji.

Dlatego też, mimo że ich mandaty nie zależą od ludowców, są nie mniej niż konserwatyści zainteresowani w politycznym sojuszu z ludowcami. Choć z innych więc powodów, stanowisko ich wobec wydarzeń w ruchu ludowym zbieżne będzie początkowo ze stanowiskiem konserwatystów. „Nowa Reforma“ poświęciła wiele uwagi tym wydarzeniom, podawała obszernie informacje, ale podobnie jak „Czas“ starała się unikać wyraźnego opowiedzenia się po którejs z stron ¹⁵.

¹⁵ 21 listopada poświęciła „Nowa Reforma” ruchowi ludowemu artykuł wstępny. I w nim nie opowiada się po żadnej stronie. Interesująca bardzo jest charakterystyka Stapińskiego: „Niestety na Stapińskim, jak na setkach innych, okazało się, że o wiele łatwiej jest dojść do rządów, niż rządzić.

Stapiński urobił się politycznie jako organizator i agitator opozycyjny. Opozycja ostra, nie przebiegająca w środkach, szczególnie zaś w słowach i hasłach, wynikająca z natury surowego politycznie i kulturalnie środowiska, w którym pracował, demagogia częstokroć niewybredna, ukształtowały tę indywidualność polityczną wedle pewnego typu, niewątpliwie silnego, ale jednostronnie rozwiniętego.

Zemściła się ta jednostronność na Stapińskim, kiedy po parlamentarnej reformie wyborczej, czyniąc zadość kategorycznemu nakazowi realnego życia, opuścił nagle dobrze sobie znany szlak opozycji pryncypialnej i stanął na wąskim i chwiejnym mostku kapitańskim, sam przyjmując bezpośredni udział w polityce pozytywnej. Stapiński opozycjonista, Stapiński grzmiący w imieniu pokrzywdzonego ludu, z głębi przekonania walący w swój pulpit sejmowy, okazał się od razu o wiele słabszy jako polityk pozytywny. Siła sugestywna jego przemówień zmalała. Argumenty jego, dotąd tak nieodparte, zaczęły słabnąć. Taktyka, dotąd prosta i jasna,

Zdecydowanie natomiast za Stapińskim opowiedziała się PPSD. Przy wszystkich zastrzeżeniach, jakie mieli galicyjscy socjaliści do Stapińskiego, szczególnie do jego przymierza z konserwatystami, był on o wiele im bliższy niż grupa Długosza. Już pierwsza wiadomość o klęsce Stapińskiego została w „Naprzodzie“ opatrzona znamienym tytułem: *Upadek Stapińskiego zwycięstwem klerykałów*¹⁶. W komentarzu stwierdzał „Naprzód“, że „upadek Stapińskiego oznacza zwycięstwo na całej linii klerykalnej przewagi w Galicji. Do tego zwycięstwa przyczynia się zaś w wielkiej mierze działalność ministra rodaka, «postępowego» pana Długosza i całego szeregu ludowych pionków”¹⁷.

„Naprzód“ odnosi się do Stapińskiego z dużą sympatią¹⁸, potępiając jego przeciwników w łonie stronnictwa: „W żadnym wypadku nie wolno było rzucić swego wodza w ogień walki o żądania chłopskie w kraju. Historia i chłopi rozprawią się jeszcze z tymi «ludowcami», którzy o niczym innym nie myśleli w ciężkiej dla ludu chwili, jak tylko o tym, jakby ten lud zdradzić, jakby się biskupom ugiąć i szlachtę przejednać...”¹⁹

Przyczyny klęski Stapińskiego widział „Naprzód“ przede wszystkim w przyjętej przez Stapińskiego błędnej koncepcji Stronnictwa Ludowego. Przeciwstawiał tu „Naprzód“ formy działania PPSD. Koncepcja Stapiń-

bo nieskończenie łatwa, stała się teraz chwiejną, nie tłumaczącą się zawsze dość jasno racjami politycznymi...” („Nowa Reforma” z 21 XI 1913, nr 538).

„Nowa Reforma” ukazywała się w Krakowie codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 1882 r. Redaktorem odpowiedzialnym był Tadeusz Romanowicz, wydawcą M. Konopiński. Najwybitniejszym publicystą był Konstanty Srokowski. Pismo było organem Stronnictwa Polskiej Demokracji.

¹⁶ „Naprzód” z 17 XI 1913, nr 265. (Dokładna informacja bibliograficzna o „Naprzodzie” [w:] Żanna Kormanowa, *Materiały do bibliografii druków socjalistycznych...*, Warszawa 1949, s. 38—39.)

¹⁷ „Naprzód” z 17 XI 1913, nr 265.

¹⁸ „...parlament wiedeński był świadkiem udanego zamachu na Stapińskiego. Mimo wszystkie błędy Stapińskiego tragizm losu jego jest wzruszający. Stapiński wywiódł Długosza na pozycję, o jakiej mu się bez Stapińskiego i przy dziesięciokroć nawet większym majątku ani nie śniło; Biały, Wróbel, Kędzior itd. pozostaliby na całe życie aranzierami małomiasteczkowych uroczystości, jękającymi się ich mówcami, gdyby nie Jaś, którego po niebiosa podnosili, dla którego byli pełni pobłażliwości i względności, jak długo mógł szafować pełną kiesą znaczenia politycznego, podobnie jak szafuje Długosz kiesą na przemyśle naftowym ze zbitej monety. Teraz, gdy mu antyblok nogę podstawili, opuścili go wszyscy. Przypomnieli sobie jego autokratyzm, nie przyjęte artykuły, nie zaspokojone ambicje, nie osiągnięte mandaty i opuścili wodza swego w najcięższej jego życia chwili.

Szybko porozdzielali między siebie spadek po wodzu, ale ryszunki dla nich za wielkie, miecz za ciężki, trudno trochę będzie panu Sredniawskiemu i panu Kędziorowi, i innym panom...” („Naprzód” z 23 XI 1913, nr 270).

¹⁹ Tamże, nr 271 z 25 XI 1913 r.

skiego to nie budowanie organizacji, nie codzienna praca uświadamiająca, ale walka o mandaty. To zmuszało do szukania sojuszków, a co za tym idzie, do kompromisów, których ukoronowaniem było wejście ludowców do Koła Polskiego. Stapiński, zdaniem „Naprzodu“, „nie zadał sobie pracy, aby stworzyć organizację polityczną i ekonomiczną włościan, aby tę organizację natchnąć uświadomieniem najważniejszych interesów klasowych i narodowych“. I reasumuje „Naprzód“: „Nie można bowiem prowadzić polityki milionów ludzi bez ich klasowej organizacji“²⁰.

Podjął też „Naprzód“ kampanię przeciw Długoszewi, uważanemu za głównego przeciwnika Stapińskiego²¹, i solidaryzując się ze Stapińskim przedrukował artykuł „Przyjaciela Ludu“ przedstawiający stanowisko Stapińskiego²².

O ile jeszcze w końcu listopada 1913 r. trudno było przewidzieć, czym zakończy się walka w łonie Stronnictwa Ludowego, to już w pierwszych dniach grudnia pojawiać się zaczęły sygnały, że doprowadzić ona musi do rozwiązań skrajnych. Perspektywa rozłamu zaczęła się coraz wyraźniej rysować. Grupa Długosza liczyła początkowo, że uda jej się doprowadzić do usunięcia Stapińskiego, który w najgorszym razie pociągnie za sobą garstkę swych zwolenników. Przypuszczenia te zdawało się potwierdzać początkowe załamanie się Stapińskiego. Ale już pod koniec listopada było jasne, że Stapiński postanowił podjąć walkę. Miał on w swym ręku oręż pierwszorzędny, jakim był „Przyjaciel Ludu“, pismo poczytne na galicyjskiej wsi, cieszące się zaufaniem, o dużej tradycji i świetnie redagowane.

Podjęła więc grupa Długosza działania mające na celu stworzenie własnego organu prasowego²³. Działać należało szybko, by mógł on odegrać rolę w okresie decydującej rozgrywki, która odbyć się miała 13 grudnia na zwołanej do Rzeszowa Radzie Naczelnej PSL. Pierwszy numer „Piasta“ z datą 14 grudnia ukazał się wcześniej, bo już 13 grudnia „Czas“ podał informację o jego ukazaniu się²⁴.

13 grudnia w Rzeszowie dokonał się rozłam w PSL. 19 posłów opuściło

²⁰ Tamże.

²¹ Por. *Polityczna i społeczna działalność p. Długosza* (tamże, nr 269 z 22 XI 1913), *P. Długosz jako nacziarz i minister* (tamże, nr 276 z 30 XI 1913).

²² *O co idzie* (tamże, nr 276 z 30 XI 1913).

²³ Na ten temat szerzej por. A. Garlicki, *Założenie tygodnika „Piast”* [w:] *Rocznik historii czasopiśmiennictwa polskiego*, Wrocław 1963, t. II, s. 169–184.

²⁴ „Czas” z 13 XII 1913, nr 575. Natomiast „Słowo Polskie” już 2 grudnia zapowiadało, że „za kilka dni pojawi się 1 nr »Piasta« pod redakcją p. Bojki” („Słowo Polskie” z 2 XII 1913, nr 277).

obrad Rady Naczelnej PSL. Przy Stapińskim pozostało pięciu posłów. Tak przedstawiał się układ sił w reprezentacji parlamentarnej; w stronnictwie zwycięstwo odniósł Stapiński — większość Rady Naczelnej PSL opowiedziała się za nim.

W czasie obrad rzeszowskich jednym z poważniejszych zarzutów w stosunku do Stapińskiego było, że brał on subwencje od rządu, m. in. 80 tys. koron na zakup połowy „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Zarzut ten potwierdził minister Długosz. O ile wywarła ta sprawa ogromne wrażenie na politycznej opinii galicyjskiej, to na członkach Rady Naczelnej większego wrażenia nie zrobiła. Ponieważ pieniądze te Stapiński wydawał nie na swoje własne cele, ale na cele stronnictwa, większość członków Rady Naczelnej nie widziała w tym nic złego. Lapidarnie ujął to poseł Styła, stwierdzając, że jak dawali, to należało brać.

Reakcja prasy na rozłam została nieco opóźniona przez strajk drukarzy, który miał w tym czasie miejsce i który sparaliżował normalną działalność prasową.

Bez wątpienia przebieg rzeszowskiej Rady Naczelnej stanowił największy cios dla konserwatystów krakowskich. Z dwóch powodów: rozpadł się parlamentarny klub ludowy, ale co ważniejsze, skompromitowany został w następstwie obrad rzeszowskich drugi po Bobrzyńskim przywódca konserwatystów Władysław Leopold Jaworski. On to bowiem przekazał Stapińskiemu owe 80 tys. koron i po ujawnieniu tej sprawy musiał złożyć mandat poselski.

„Czas“ znalazł się więc w bardzo trudnej sytuacji. Początkowo unikał komentarzy, ale na dłuższą metę było to niemożliwe. 19 grudnia stwierdza więc „Czas“, że „w sprawie zajść rzeszowskich należy stwierdzić, że jakkolwiek się ona zakończy, dla Koła Polskiego już wydała rezultat ujemny, bo wywołała secesję, z której radują się wszyscy nasi przeciwnicy“²⁵.

Wydaje się, że strajk drukarzy był w tym wypadku dla „Czasu“ bardzo wygodny, bo dawał czas do namysłu. Dopiero 7 I 1914 r. zamieściła redakcja artykuł wstępny analizujący sytuację w PSL. Stwierdzono w nim, że „upadek Stapińskiego przyjęty został przez kraj jako ulga. Z posłem Stapińskim jako prezesem Stronnictwa Ludowego nakazywała liczyć się polityka realna, upadek jego zwalnia Koło od ciężaru, jakim był ten demagogiczny trybun“²⁶.

²⁵ „Czas” z 19 XII 1913, nr 584. „Czas”, dziennik „poświęcony polityce krajowej i zagranicznej oraz wiadomościom literackim, rolniczym i przemysłowym”. Ukazywał się w Krakowie od 1848 r. pod redakcją L. Siemieńskiego, K. Sobolewskiego, A. Kołbukowskiego i innych. Od 1901 r. redakcję objął Rudolf Starzewski. Organ Stronnictwa Prawicy Narodowej.

²⁶ Przewrót w PSL, tamże, nr 2 z 7 I 1914.

Zmiana stanowiska dość więc zasadnicza. Dalej kreśli „Czas“ program pozytywny: „Z zadowoleniem przyjąć należy do wiadomości powtarzające się oświadczenia przywódców stronnictwa ludowego [czyli PSL—Piast — AG], że zachowa ono samodzielność w swej polityce. Oczekiwać tylko trzeba wykonania tego programu. Oczekiwać przede wszystkim należy ukształtowania się stosunków stronnictwa ludowego do duchowieństwa i do innych warstw. W przeciwstawieniu do wywrotowej polityki p. Stapińskiego, stronnictwo ludowe zostające pod wodzą posła Długosza powinno pracować, aby zyskać zaufanie duchowieństwa, a spodziewać się też trzeba, że poseł Witos, wybrany prezesem sejmowego klubu ludowców, zmieni kierunek polityczny, który mu wyrobił opinię wyraźnego zwolennika polityki antagonizmów klasowych. Obowiązki ciężące na stronnictwie ludowym są wielkie, może też ono liczyć na pomoc wszystkich, którym zależy na harmonijnym rozwoju kraju“²⁷.

Oferta zupełnie niedwuznaczna, a warunki jej nad wyraz minimalne. Wydaje się, że konserwatyści krakowscy poważnie liczą na możliwość odbudowy sojuszu z ludowcami, w tym wypadku spod znaku „Piasta“. Za tę cenę gotowi są wyrzec się Stapińskiego, gotowi są pójść na najdalej idące ustępstwa.

Ta koncepcja świadczyła jednak, że konserwatyści krakowscy znaleźli się w krytycznym położeniu — dla „Piasta“ sojusz z konserwatystami nie stanowił żadnej atrakcji. Cóż bowiem dawał sojusz ze stronnictwem, które straciło poparcie hierarchii kościelnej, które skompromitowane zostało aferą Jaworskiego, które po upadku Bobrzyńskiego straciło już głos decydujący w polityce galicyjskiej. Jeśli już więc tworzyć z kimś koalicję, to raczej z endecją, która ma wszystkie te plusy, które konserwatyści stracili. Dla tych to powodów oferta „Czasu“ nie została przyjęta.

Ale jeszcze inny czynnik odegrał tu rolę — stanowisko duchowieństwa. Nie mogła grupa „Piasta“ uzyskać zaufania duchowieństwa, jak to postulował „Czas“, bo duchowieństwo podjęło w związku z rozłamem własną grę polityczną. Przede wszystkim biskup tarnowski Wałęga, a częściowo i kler innych diecezji, podjęli działania mające na celu stworzenie własnego, katolickiego, ściśle zależnego od kurii stronnictwa chłopskiego.

Rzecz jasna, że bez względu na chęć utrzymania jak najlepszych stosunków z duchowieństwem piastowcy nie mogli w tej sytuacji pozostać obojętni. Akcja kleru godziła w samo ich istnienie na wsi. Musieli więc przyjąć narzuconą im walkę. Walka między klerem a „Piastem“ będzie się coraz bardziej zaostrzać, przede wszystkim w diecezji tarnowskiej.

Prasa klerykalna powitała rozłam w PSL z dużym zadowoleniem.

²⁷ Tamże.

Występowała przeciw Stapińskiemu i jego zwolennikom, ale też i od początku podnosiła zastrzeżenia wobec grupy „Piasta“.

W kilka dni po ukazaniu się pierwszego numeru „Piasta“ poświęcił mu artykuł wstępny „Głos Narodu“. Podjął w tym artykule polemikę z „Piastem“ w sprawie stosunku do duchowieństwa, stwierdzając, że katolikom „nie wystarczy takie stronnictwo, które zastrzega się, że tylko własny będzie mieć pogląd i zdanie, bez oglądania się na tych, którzy idą w imię wiary katolickiej“²⁸.

Dostało się też Średniawskiemu za artykuł o reformie wyborczej, w którym, bardzo zresztą łagodnie, skrytykował stanowisko biskupów. Reasumując stwierdza „Głos Narodu“, że „pierwszy numer «Piasta» nie przyniósł jeszcze tego ożywczego wyjaśnienia programu stronnictwa ludowego, którego należało oczekiwać po usunięciu ze stronnictwa elementu rozkładu i korupcji, jakim jest Stapiński“²⁹.

Krakowskie „Nowiny“ zajmowały stanowisko zbliżone, z tą może różnicą, że nie podejmowały polemiki z „Piastem“, natomiast dość krytycznie oceniały Długosza³⁰.

Dla „Nowej Reformy“ obrady rzeszowskie stały się sygnałem do gwałtownej zmiany polityki. 15 grudnia poświęciło pismo obradom rzeszowskim artykuł wstępny. Zwrócony był przeciw Stapińskiemu, ale utrzymany w bardzo spokojnym tonie, podkreślał przede wszystkim moralny aspekt wydarzeń³¹.

Ale już w trzy dni później stwierdzała „Nowa Reforma“, że „przykrość pochodzi nie stąd, że poseł Stapiński okazał się takim, jak sam o sobie publicznie powiedział, ale w tym, że mimo to wszystko znalazło się jeszcze grono polityków, którzy stojąc przy nim wytwarzają złudzenie,

²⁸ „Głos Narodu“ z 19 XII 1913, nr 291.

²⁹ Tamże.

³⁰ „...Na rzeszowskim pobojo-wisku obok p. Stapińskiego legł także eksc. Długosz. Został on ciężko plejzerowany jako polityk i jako członek rządu — i także osobście jako człowiek na trybunie rzeszowskiej nie miał gestu dużej miary, lecz zaprezentował się w roli małego buchaltera politycznego, który na halerze wyliczał, co złożył na cele stronnictwa. Eksc. Długosz miał zapewne najlepszą intencję i chciał pracować dla kraju, ale i on zgoła nie dorósł tego stanowiska, na które wznosił się dzięki szczęściu, o którym nie mógł w snach swoich zamarzyć...“ („Nowiny“ z 21 XII 1913, nr 293).

„Nowiny“ (dziennik) ukazywały się w Krakowie od 1902 r. Redaktorem naczelnym i odpowiedzialnym był Ludwik Szczepański. Wydawca — Krakowskie Towarzystwo Wydawnicze, drukowano w drukarni Katolickiej Spółki Wydawniczej.

³¹ „Votum zaufania, jakie otrzymał p. Stapiński od Rady Naczelnej w Rzeszowie, nie jest więc wcale równoznaczne z zaufaniem i aprobatą społeczeństwa polskiego, które czuje się postępowaniem jego pokrzywdzonym i obrażonym w swoim sumieniu, w swoich wierzeniach i pojęciach etycznych“ („Nowa Reforma“ z 15 XII 1913, nr 576).

jakoby metody polityczne à la Stapiński znajdowały w części społeczeństwa polskiego aprobatę, jakoby mogły mieć one kurs w naszym życiu narodowym“³².

Te sformułowania są jeszcze niejasne. Mogą dotyczyć tych posłów ludowych, którzy pozostali przy Stapińskim, socjalistów i postępowców, którzy go popierali, a także i konserwatystów, którzy udzielali mu cichego poparcia.

Wyjaśniał wszystko artykuł wstępny zamieszczony następnego dnia. Stwierdzał on już niedwuznacznie: „sądzimy, że poddanie kondemnacie i infamii samego pos. Stapińskiego jako polityka i przywódcy nie wyczerpuje tej smutnej kwestii, że stajnia nie jest jeszcze wyczyszczona, że coś także należy się nie tylko temu, który brał, bo nie miał, a «rozpaskudził się», jak sam powiada, ale także i tym, którzy dawali, bo mieli. Handel sumieniem i wpływami politycznymi jest na obie strony hańbiącym. Hańbi sprzedającego, ale bynajmniej czci nie przysparza kupującemu...“³³

To już wyraźny atak na konserwatystów. W ocenie wydarzeń rzeszowskich zajęła „Nowa Reforma“ stanowisko prawie że zbieżne z „Rzeczpospolitą“. Ta ostatnia poświęciła aż trzy artykuły w numerze z 20 grudnia ruchowi ludowemu. Zdecydowanie potępiła Stapińskiego³⁴ i bardzo ostro zaatakowała przywódców konserwatystów krakowskich, pisząc, że są to „wyznawcy polityki brudnych dróg, którzy kierowali stronnictwem krakowskim, powiedli je na błotne trzęsawisko i zaszargali dobre imię poważnego obozu politycznego“³⁵.

Wzięła też „Rzeczpospolita“ w obronę Długosza stwierdzając, że jego dotychczasowa działalność „nie przynosi mu ujmę, bo można mu wprawdzie zarzucać, że zbyt łatwowiernie ludził się co do Stapińskiego, można powiedzieć, że nie jest on z usposobienia politykiem, ale zarazem musi się powiedzieć, że jako obywatel i jako minister okazał bardzo dużo wielkiej pracowitości i gorliwości o dobro ludu i o dobro narodowe, a zarazem, że jest w całym tego słowa znaczeniu porządnym człowiekiem“³⁶.

³² Tamże, nr 582 z 18 XII 1913.

³³ Tamże, nr 584 z 19 XII 1913.

³⁴ „...ogół przyjął odkrycia zjazdu rzeszowskiego ze zgrozą, ale zarazem z tą ulgą, że to już jest koniec człowieka, którego warcholska niesumienność polityczna, przez tyle lat szkodząca społeczeństwu, miała swe źródło nie tylko w jakichś przewróconych pojęciach szczerze wyznawanych, ale także w brudzie duszy, którego najgorszym przejawem w polityce jest sprzedawanie siebie i wszystkiego za łapówki“ (*Koniec Stapińskiego*, „Rzeczpospolita“ z 20 XII 1913, nr 110).

³⁵ Tamże, art. pt. *Przypomnienie w świetle obecnych odkryć*.

³⁶ Tamże, art. pt. *Napaści na ministra Długosza*. Dodajmy, że „Nowa Reforma“ też postulowała, aby zaniechać ataków na Długosza („Nowa Reforma“ z 18 XII 1913, nr 582).

Wreszcie określała „Rzeczpospolita“ swoje stanowisko wobec piastowców powiadając, że gdy „ludzie, którzy byli i będą politycznie nie wszystkim bliscy, ale ludzie bezwzględnie uczciwi, stają do walki z warchołem i łapownikiem Stapińskim, gdy się śmiało wystawiają na pociski, bo walka z takim hersztem i graczem na ciemnocie nie jest lekka, mają oni pełne prawo do poparcia całego ideowego społeczeństwa“³⁷.

Zdawała sobie bowiem „Rzeczpospolita“ świetnie sprawę, że jeżeli w walce między Stapińskim a grupą Piasta nie udzieli się tej ostatniej wszelkiej możliwej pomocy, że jeżeli będzie się ich podkopywać, jak robiło to duchowieństwo, to walka może zakończyć się klęską piastowców. Bowiem o sile obu grup, o tym, kto zwycięży, zdecydować musiały wybory sejmowe i parlamentarne. One dopiero pokazać mogły, czy wpływy Stapińskiego skończyły się, czy nie. 19 posłów opowiedziało się bowiem co prawda przeciw Stapińskiemu, ale większość, a w każdym razie duża z nich część zawdzięczała swoje mandaty właśnie Stapińskiemu i wcale nie było oczywiste, że będzie je potrafiła utrzymać wbrew Stapińskiemu, w walce z nim.

Oto, jak się wydaje, motywy, które kierowały redakcją „Rzeczpospolitej“, gdy nawoływała do popierania piastowców, mimo zastrzeżeń politycznych.

Miał więc Stapiński przeciw sobie całą prawie prasę galicyjską, od „Słowa Polskiego“ przez „Nową Reformę“ aż po „Czas“. Jedyne „Naprzód“³⁸ w pełni i konsekwentnie go popierał, ale tylko pod warunkiem, że reprezentować będzie interesy chłopów, że zerwie z dotychczasowymi sojusznikami.

W artykule wstępnym pisał „Naprzód“: „Złowrogi cień księdza Stojakowskiego powinien był p. Stapińskiemu pokazać, któredy i się nie wolno! Reszta zaufania chłopskiego, zaufania stanowiącego dzisiaj nadszarpany i jedyny kapitał polityczny p. Stapińskiego, ulotni się bezpowrotnie, jeżeli bojąc się walki opozycyjnej zacznie się łączyć z nimi czy choćby prosić ich o oszczędzanie. Roztrwoni także tę resztę, jeżeli się puści na demagogię, polegającą na okłamywaniu chłopów. P. Stapiński nie ma zatem innej drogi, jak odciąć się od panów czyhających na chłopskie głosy i na chłopską pracę, jak pójść z chłopami w imię ich — chłopskich interesów“³⁹.

Popierać Stapińskiego można było dwojako: albo usiłować wytworzyć

³⁷ Tamże.

³⁸ Oczywiście i wydawane przez PPSD dla wsi „Prawo Ludu“, ale linia polityczna tego pisma jest identyczna z linią „Naprzodu“ i dlatego odwoływać się będziemy do „Naprzodu“.

³⁹ „Naprzód“ z 4 I 1914, nr 3.

przychylną opinię wobec Stapińskiego, albo mobilizować opinię przeciw jego przeciwnikom. „Naprzód“ wybrał raczej tę drugą metodę. Jest to o tyle zrozumiałe, że pierwsza była o wiele bardziej krępująca — bądź co bądź Stapiński pieniądze brał, a dla wielu ludzi sam ten fakt go dyskwalifikował.

Na głównego przeciwnika wybrał „Naprzód“ Długosza. W każdym nieomal numerze go atakuje. Ten wybór nie był przypadkowy. Dostrzegaliśmy bowiem „Naprzód“ dość wyraźnie podział wśród 19 secesyjnych posłów ludowych. Z jednej strony ludzie tacy, jak Długosz, hr. Rey, Biały, bardzo aktywni w walce ze Stapińskim, ale z ruchem chłopskim związani minimalnie, traktujący ten ruch jako odskocznię do kariery politycznej, z drugiej zaś strony posłowie chłopscy, ze wsią związani, których ze Stapińskim łączyło o wiele więcej niż z Długoszem czy hr. Reymem.

„Naprzód“, jak zresztą i Stapiński, liczyli na oderwanie tych posłów chłopskich od „Piasta“. Dlatego też głównymi przeciwnikami byli Długosz i Rey jako „panowie“. Z nimi „Naprzód“ i „Przyjaciół Ludu“ podejmują walkę, ich starają się przedstawić w możliwie najbardziej negatywnym świetle⁴⁰.

Oto przykład tej koncepcji propagandowej: „nie możemy oprzeć się uczuciu głębokiego wstrętu, gdy widzimy tych Bojków i Witosów, jak asystują hrabiom i klerykałom przy dorzucaniu drew do stosu, na którym mają spalić żywcem ich tyloletniego wodza. Jeżeli nazwa «chłopska polityka» i «chłopski polityk» nie ma być czymś ujemnym, to ci posłowie chłopscy idący dzisiaj za Długoszami, Rejami, Lasockimi, za pełnym trzosem i zdradą chłopów — powinni co prędzej z drogi zawrócić. Wiedzą ludzie, że i oni groszem i pomocą finansową nie gardzą, ale nie słyszą, żeby robili to choć w części dla publicznej sprawy. Stapiński się przynajmniej do swych błędów przyznał, dał społeczeństwu możność sądzenia go“⁴¹.

Popierał też Stapińskiego „Ilustrowany Kurier Codzienny“, ale to w tym czasie oczywiście, bo był przecież Stapiński współwłaścicielem pisma.

Problematyka ruchu ludowego zainteresowała ponownie prasę galicyjską w pierwszych dniach lutego 1914 r. w związku z kongresem PSL—Piast. Odbył się on 1 lutego w Tarnowie i m. in. zatwierdził ostatecznie połączenie PSL—Piast i Stronnictwa Niezawisłych Ludowców, czyli tzw. „frondy lwowskiej“.

PSL—Piast znalazł się w trudnej bardzo sytuacji, co widać w tonie

⁴⁰ Por. np. artykuły i wzmianki o Długoszu w nr nr 269, 276, 280, 293, 294, 298 „Naprzodu“ z 1913 r.

⁴¹ „Naprzód“ z 17 XII 1913, nr 289.

i treści uchwał kongresu. Kler, przede wszystkim diecezji tarnowskiej, podjął w tym czasie niezwykle ostrą walkę z PSL—Piast. Wynikało to zarówno z tendencji podporządkowania sobie PSL—Piast, jak i z zaniepokojenia postępującym procesem radykalizacji tego stronnictwa.

Nie rozumieli bowiem politycy w sutannach warunków, w jakich działać musiał PSL—Piast. Nie rozumieli, że radykalizmowi Stapińskiego można było w walce o rząd dusz na wsi przeciwstawić jedynie radykalizm, że należało niejako licytować się radykalizmem, bo inaczej walka byłaby przegrana. Nie rozumiał kler, że radykalizm piastowców jest tylko środkiem walki i że w owej sytuacji jest jedynym możliwym środkiem walki. Stąd też w opinii części kleru PSL—Piast był niebezpieczeństwem nie mniejszym niż Stapiński. Z nie mniejszą furją atakował go wydawany pod auspicjami diecezji tarnowskiej „Lud Katolicki“, atakował go biskup Wałęga, atakowali księża w kazaniach. Ta polityka mogła jeden mieć tylko efekt — rozbitcie PSL—Piast, w wyniku którego część jego zwolenników połączyła się ze Stapińskim.

Klerykalna „Prawda“ tak komentowała kongres tarnowski PSL—Piasta: „Będziemy więc mieli odtąd w kraju dwa wzajemnie się licytujące i zwalczające radykalizmy ludowe, jeden radykalizm Stapińskiego, drugi panów Bojki, Witosa i Babicza; któryż z nich zwycięży? Chyba ten, który lepiej mącić i głośniej najniemożliwsze rzeczy obiecywać potrafi. Wątpimy bardzo, czy „odrodzeni“ potrafią na tym polu wytrzymać współzawodnictwo z potężnym Stapińskim“⁴².

Przewidywania kleru, że w rozgrywce, jaka na wsi galicyjskiej rozgorzała, uzyska dla siebie korzyści polityczne, znalazły swój wyraz w artykule wstępnym „Prawdy“ z 14 lutego. Stwierdzano w nim: „Warto więc będzie zmierzyć się z tą całą bandą pokłóconych wzajemnie między sobą i za łby się wodzących przeciwników. Widoki powodzenia są znaczne. Im więcej bowiem zwalczać się będzie między sobą prądów, frakcji i stronnictw, tym korzystniejszym się stanie położenie stronnictwa katolickiego walczącego pod hasłem zasad głoszonych przez naszych arcypasterzy...“⁴³

Ale powodzenie to, zdaniem „Prawdy“, osiągnąć można będzie jedynie wtedy, gdy działanie politycznych kół katolickich będzie jednolite. Tak nie było. Hasła katolickie wysuwała z jednej strony „Prawda“, tj. Związek Chrześcijańsko-Ludowy, czyli sojusz dawnych stojałowszczyków

⁴² „Prawda“ z 7 II 1914, nr 6. „Prawda“, tygodnik poświęcony „sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce“. Ukazywała się w Krakowie od 1896 r. Redaktor odpowiedzialny Stefan Schweichler. Wydawca — Katolicka Spółka Wydawnicza.

⁴³ Tamże, nr 7. z 14 II 1914.

z endekami, ale też i „Lud Katolicki“ biskupa Wałęgi, a także i te grupy klerykalne, które nie chciały sojuszu z endecją, a jednocześnie raziła je bezkompromisowość biskupa Wałęgi.

Wyrazicielem poglądów tych grup był krakowski „Głos Narodu“. Ten odłam kleru gotów jest udzielić swego poparcia PSL—Piastr w walce ze Stapińskim, gotów jest nawet pozostawić na później sprawę uregulowania wzajemnych stosunków. W przeddzień kongresu tarnowskiego „Głos Narodu“ pisał: „Dzisiaj, gdy kierownicy stronnictwa potępiając korupcję i kręctwo swego byłego wodza wznoszą znowu w górę sztandar czystej, ludowej, ale i narodowej polityki i gdy pragną uszanować katolickie przekonania polskiego ludu i wyrzekają się współpracy z socjalistami — z radością witamy ten przewrót w stronnictwie na korzyść uczciwości i rozumu i to odrodzenie partii, takim przesileniem okupione“⁴⁴.

Podobne stanowisko zajmowała „Rzeczpospolita“, gdy uchwały kongresu tarnowskiego nazywała „dokumentem politycznym wywołującym myśli poważne i krzepiące“ i komentowała je następująco: „Jest może w tych rezolucjach niejedno, co inni inaczej by ujęli, nie ma może czegoś, co inni by dodali, ale to jest zrozumiałe, bo inaczej wszyscy chyba byliby ludowcami. Jeżeli w umysły ludu wpaja się takie naczelnne zasady polityczne, jak dążenie do niepodległej Polski, jak instynkty własnej państwowości, jak umiłowanie samorządu, jak zasadę solidarności narodowej, dbałość o powagę Koła Polskiego w państwie, jak poważną politykę gospodarczą, to nie jest już tania demagogia chłopska, stojąca nienawiścią i ciemnotą, ale to jest polityka narodowa wśród ludu“⁴⁵.

Tego rodzaju argumentacja nie docierała jednak do kleru diecezji tarnowskiej. Walka jego z PSL—Piastr zaostrzała się coraz bardziej. Próbował mediacji „Czas“. Jeszcze przed kongresem tarnowskim postulował konieczność ogłoszenia przez PSL—Piastr „programu reform zasadniczych i szerokich“. Wskazywał, że „należy to uczynić, aby społeczeństwu, któremu grozi destrukcyjna agitacja ze strony p. Stapińskiego, ułatwić, dać możliwość przyjscia z pomocą tym, którzy przede wszystkim podjęli z nim walkę, pozostając wiernymi kardynalnej zasadzie polityki polskiej: solidarności narodowej“⁴⁶.

Za najważniejsze uważał „Czas“ wyjaśnienie ponad wszelką wątpliwość stosunku PSL—Piastr do duchowieństwa i reasumował artykuł podtrzymaniem uprzednio już złożonej oferty: „Przy pokonywaniu tych zadań, w walce z destrukcją i negacją, stronnictwo ludowe stojące na

⁴⁴ „Głos Narodu“ z 31 I 1914, nr 25.

⁴⁵ „Rzeczpospolita“ z 6 II 1914, nr 113.

⁴⁶ „Czas“ z 21 I 1914, nr 14.

gruncie solidarności narodowej może liczyć na pomoc wszystkich narodowych żywiółów“⁴⁷.

Uchwały kongresu tarnowskiego „Czas“ w zasadzie aprobował, miał zastrzeżenia tylko do jednej rezolucji, mówiącej o radykalizmie⁴⁸, ale i te zastrzeżenia przedstawione były w bardzo łagodnym tonie⁴⁹. Nie była bowiem ta rezolucja w żadnej mierze charakterystyczna dla tonu i atmosfery kongresu tarnowskiego i „Czas“ to świetnie rozumiał.

W początkach marca 1914 r. zmienia jednak „Czas“ znowu swoją politykę wobec ruchu ludowego. Z dwóch przede wszystkim powodów. Z jednej strony wszystkie dotychczasowe oferty w stosunku do PSL—Piast zostały odrzucone. Konserwatyści przekonują się już w tym czasie, że na sojusz nie ma co tu liczyć. Z drugiej strony zaostrzenie walki biskupa Wałęgi i części kleru z PSL—Piastem zmuszało do zajęcia w tej sprawie stanowiska. Popieranie PSL—Piast oznaczało wystąpienie przeciw części kleru. Na to konserwatyści pozwolić sobie nie mogli.

Jedynym więc z tej sytuacji wyjściem, choć bynajmniej nie najlepszym, było poparcie akcji biskupa Wałęgi. Dawalo to możliwość, w razie porozumienia, utrzymania choć części dotychczasowych mandatów.

Tę zmianę linii politycznej widać wyraźnie w serii artykułów Jana Hupki (pseudonim Verax) pod wspólnym tytułem „Z ruchu ludowego“. Już 10 marca wyrażał Hupka obawy, „aby posłowie Witos i towarzysze nie zapamiętali się coraz bardziej w tej walce. Wszak połączyli się już z otwartym wrogiem Kościoła p. Wysłouchem i pozostającą pod jego komendą radykalną frondą lwowską i licytują się wytrwale ze Stapińskim w podburzaniu i demagogii“⁵⁰.

Uzasadnia Hupka te obawy obszernymi cytatami z „Piasta“, wykazując nimi jego radykalizm. Wreszcie zarzuca „Piastowi“, że „dużo również wymyślań drukuje się pod adresem gazetki «Lud Katolicki», jedyne go uczciwego i duchem prawdziwie katolickim owianego politycznego pisemka ludowego, wychodzącego w Tarnowie“⁵¹.

A następnego dnia omawiając działalność „Prawdy“ i „Gazety Niedzielnej“ stwierdzał Hupka: „Złą więc drogę wskazuje księżom i ludowi «Prawda» i «Gazeta Niedzielną». Droga do istotnego powiększenia wpły-

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Rezolucja zgłoszona przez Michała Grabowskiego z Bocheńskiego: „PSL oczyszczona z żywiółów korupcyjnych stoi na stanowisku, że polityka jego ma być czysta, iść po linii radykalnej, bezpardonowej i bezkompromisowej walki z wstecznictwem, bez względu na to, czy ubrane jest w szaty stańczykowskie, wszechpolskie czy klerykałne” („Piast” z 8 II 1914, nr 6).

⁴⁹ „Czas” z 9 III 1914, nr 29.

⁵⁰ Tamże, nr 74 z 10 III 1914.

⁵¹ Tamże.

wu politycznego katolickiego duchowieństwa jest inna. Jest to droga samodzielnego organizowania ludu przez duchowieństwo, którą w swej gazecie «Lud Katolicki» wskazuje X biskup tarnowski Wałęga, któremu też w jego w tym kierunku usiłowaniach szczerze i z całą usilnością pomagać jesteście gotowi⁵².

I żeby nie było żadnych już wątpliwości, stwierdzał Hupka pod koniec cytowanego wyżej artykułu: „Jak rozumnie i jak surowo osądza «Lud Katolicki» następstwa rozłamu w stronnictwie ludowym i akcję polityczną piastowców“.

Ale i ta oferta konserwatystów nie została przyjęta. Biskup Wałęga zamierzał prowadzić całkowicie samodzielną akcję polityczną.

Wspominaliśmy już, że w pierwszych miesiącach 1914 r. znalazł się PSL—Piast w sytuacji szczególnie trudnej, zmuszony do walki na dwa fronty — ze Stapińskim i z „Ludem Katolickim“. Było to na dłuższą metę niemożliwe.

Niebezpieczeństwo tej sytuacji dostrzegał już w drugiej połowie marca „Czas“. Stawiał sobie Hupka pytanie, czy w związku ze zbliżającymi się wyborami jest możliwe porozumienie posłów chłopskich z PSL—Piasta ze Stapińskim. I odpowiadał: „To uważam za możliwe, jeżeli się to stanie, to koszta zapłacą swoimi mandatami inteligenci Piastowcy. Niełatwo bowiem wówczas zdołaliby uzyskać mandaty. A p. Stapiński dokonawszy zemsty i pozbawiwszy mandatów tych, co głównie do wyrzucenia się go przyczynili, przyjmie potem żałujące owieczki pod swoją opiekę i wyprowadzi je z Koła Polskiego — do sojuszu z socjalistami i Ukraińcami. Jest to niebezpieczeństwo zupełnie realne, przed którym ostrzegać trzeba zawczasu. Jedynie złączenie się wszystkich czynników szczerze katolickich i społecznie umiarkowanych może te rachuby skutecznie pokrzyżować i umiarkowaną, katolicką większość w przyszłym sejmie zapewnić“⁵³.

Oczywiście mieli konserwatyści swój interes w takiej interpretacji układu sił. Koalicja żywiołów umiarkowanych, do której nawołują, oznaczała dla konserwatystów wyjście z izolacji politycznej, w jakiej znajdowali się od końca 1913 r. Był to dla konserwatystów warunek istnienia, bo dalsza izolacja polityczna przynieść im musiała klęskę w wyborach. Ale niezależnie od własnych interesów dostrzegali przywódcy konserwatystów pewne zjawiska, które umykały często z pola widzenia innych polityków.

Tak było i w tym wypadku. Już w końcu marca zaczęły pojawiać się w prasie coraz częściej informacje o możliwości sojuszu posłów chłop-

⁵² Tamże, nr 76 z 11 II 1914.

⁵³ Tamże, nr 92 z 20 III 1914.

skich z Piasta ze Stapińskim. Informacje te znalazły potwierdzenie w rozmowie prezesa PSL—Piast Andrzeja Średniawskiego z przedstawicielem „Dziennika Polskiego“, gdy na jego pytanie o możliwości takiego zbliżenia Średniawski odpowiedział: „Coś w tym prawdy jest. Część posłów przypuszcza, że bodaj czy nie będzie musiała szukać porozumienia ze Stapińskim wobec zaciętej walki ludowej partii katolickiej prowadzonej przeciw stronnictwu ludowemu reprezentowanemu przez «Piasta»“⁵⁴.

Trudno dziś powiedzieć, o ile takie zbliżenie było możliwe, a o ile był to swego rodzaju szantaż ze strony PSL—Piast. Dostępne źródła kwestii tej nie wyjaśniają. W każdym razie pojawiające się w prasie informacje na ten temat zmuszały do zajęcia stanowiska i wobec tej możliwości.

Znajduje to odbicie w poszczególnych pismach. „Naprzód“ zareagował natychmiast zmianą tonu. Zastanawiając się nad ewentualnością zbliżenia obu stronnictw pisał o PSL—Piast: „Piastowcy, mimo że w swym gronie posiadają ex-ministra oraz niewątpliwie dzielnych ludzi, jak posłowie Bojko, Witos i Średniawski, są właściwie bez kierownictwa politycznego, gdyż żaden z tych posłów mimo długoletniego zasiadania w parlamencie i sejmie nie mają [!] kwalifikacji na wodzów stronnictwa, i to stronnictwa zmuszonego do walki na dwa fronty“⁵⁵.

Już więc nie zdrajcy sprawy chłopskiej, ale „niewątpliwie dzielni ludzie“.

„Głos Narodu“ zaś ostrzegał: „Jeżeliby między grupą Piasta i stapińszczykami istotnie miało dojść do porozumienia i współdziałania — to wówczas musiałyby społeczeństwo polskie wyciągnąć z tego konsekwencje. Takiego kroku, jak bratanie się z korupcjonistą i niszczycielem podstaw moralnych wsi polskiej, nie mogliby zwolennicy «Piasta» nigdy niczym usprawiedliwić, tym bardziej że sami na Stapińskiego i jego metody działania wydali wyrok bezwzględnej potępienia. Wchodząc ponownie ze Stapińskim w jakiegokolwiek stosunki, sami wydaliby na siebie wyrok potępienia. Nad tym niech się zastanowią“⁵⁶.

Zabrała też głos i „Nowa Reforma“, która przez pierwsze trzy miesiące 1914 r. poza wzmiankami informacyjnymi nie zajmowała się ruchem ludowym. 31 marca zamieściła artykuł wstępny omawiający obecną sytuację ruchu ludowego. Przewidywała w nim możliwość porozumienia posłów chłopskich ze Stapińskim i odnosiła się do tej możliwości z dużym spokojem. Nie potępiała piastowców, a podkreślała ich szczególnie trudne położenie⁵⁷.

⁵⁴ „Głos Narodu” z 2 IV 1914, nr 75.

⁵⁵ „Naprzód” z 2 IV 1914, nr 75.

⁵⁶ „Głos Narodu” z 2 IV 1914, nr 75.

⁵⁷ „Grupa Piasta znalazła się w położeniu niezmiernie trudnym. Z jednej bowiem strony taki gracz jak p. Stapiński zagraża jej ogromnie energiczną agitacją

Do ewentualnego zbliżenia posłów chłopskich PSL—Piasta ze Stapińskim dojść miało według powtarzających się pogłosek na kongresie PSL—Lewicy zwołanym na 5 kwietnia do Krakowa. Do zbliżenia tego nie doszło. Miał jednak kongres krakowski dla opinii politycznej Galicji duże znaczenie. W tym samym bowiem dniu PSL—Piast zorganizował obchody rocznicy kościuszkowskiej.

Stał się więc 5 kwietnia niejako próbą sił obu ugrupowań ludowych. Nie jest rzeczą tego szkicu oceniać, które z nich okazało się w niej zwycięskie. Ale podkreślić należy niezależnie od tego jeden aspekt. Do 5 kwietnia opinia publiczna i część działaczy politycznych gotowe były raczej lekceważyć działania Stapińskiego. Zdawano sobie sprawę, że posiada Stapiński „Przyjaciela Ludu“, że uzyskał poparcie części działaczy chłopskich, ale nie zdawano sobie sprawy, jak duże są jego wpływy na wsi. 5 kwietnia okazało się, że wpływy te są bardzo poważne. Kongres krakowski PSL—Lewicy zgromadził nie mniej, a niektóre przekazy stwierdzają, że znacznie więcej uczestników niż manifestacja PSL—Piast. Stało się oczywiste, że Stapiński stanowi nadal poważną siłę polityczną, że wpływy jego mają tendencje wzrostu. Musiały więc stronnictwa polityczne wyciągnąć z tej sytuacji wnioski.

„Nowa Reforma“ zamieściła 5 kwietnia artykuł wstępny, w którym zastanawiała się nad sytuacją polityczną wsi galicyjskiej. Stwierdzała w tym artykule, że jej zdaniem może istnieć jedno stronnictwo ludowe⁵⁸. Ale ponieważ istniały dwa, zmuszało to „Nową Reformę“ do określenia stanowiska wobec obu. Stwierdzała więc dalej: „skoro zamiast jednej karnej armii ludowej widzimy przed sobą dwa jej oddziały, to bynajmniej nie wynika z tego, abyśmy wchodząc w ich wewnętrzne porachunki i spory, chcieli jeden przenosić nad drugi i w ten sposób narzucili się im na sędziów i rozjemców. Dla demokracji miejskiej wierzącej niezachwianie w wielką przyszłość polskiego ludu i jego zdolność do rozwiązywania tych zadań, które ma już dzisiaj i które nań w przyszłości czekają, wszyscy przedstawiciele tego ludu są równie sercu mili i równie radośnie witani, o ile tylko kieruje nimi szczerą chęć najlepszego służenia sprawie ludowej i narodowej, chociażby przez zbieg okoliczności nieprzychylnych na różnych przez czas jakiś drogach. Dlatego też z równą radością i równą serdecznością witamy oba zjazdy ludowe, ponieważ reprezentują one

radykalną, z drugiej zaś klerykalizm, wojujący tak niewybrednymi środkami, utrudnia jej wytrwanie na linii umiarkowania” („Nowa Reforma” z 31 III 1914, nr 108).

⁵⁸ „...nie jest prawdą, jakoby interesy i dążenia naszego ludu były już tak rozmaite i tak sprzeczne, aby nie dały się objąć jednym programem, jedną taktyką” („Nowa Reforma” z 31 III 1914, nr 108).

dla nas to, co jest całością, co każdy patriota polski tylko jako całość zawsze widzieć pragnie — Lud polski“⁵⁹.

To stanowisko potwierdzała „Nowa Reforma“ następnego dnia omawiając w artykule wstępnym oba zgromadzenia ludowe⁶⁰. Ale było to stanowisko możliwe do przyjęcia dla demokratów, którzy nie mieli wspólnych interesów wyborczych z ludowcami, którym mogło jedynie zależeć na porozumieniach z ludowcami na terenie parlamentu czy sejmiku i którzy wobec tego pragnęli utrzymać dobre stosunki z oboma ugrupowaniami ludowymi, przynajmniej do czasu wyborów, póki nie okaże się, które z nich jest zdecydowanie silniejsze. Dla stronnictw, które wiązały swoje interesy polityczne z ruchem ludowym, a przede wszystkim swoje interesy wyborcze, taka postawa była nie do przyjęcia.

Endeckie „Słowo Polskie“ nadal prowadziło walkę przeciw PSL—Lewicy, w niej widząc największe dla wsi galicyjskiej niebezpieczeństwo. Wiele uwagi poświęca obradom kongresu krakowskiego PSL—Lewicy, oceniając je zdecydowanie negatywnie⁶¹. Nie atakuje natomiast „Słowo Polskie“ PSL—Piasta.

Identyczne stanowisko zajmowała „Prawda“ nazywając Stapińskiego „narodowym szkodnikiem i zdrajcą“⁶².

W sukurs szedł „Głos Narodu“ zionąc nienawiścią do Stapińskiego i PSL—Lewicy. Kongresowi krakowskiemu PSL—Lewicy poświęcił wiele uwagi podkreślając jego radykalizm i poparcie dla PPSD i części działaczy ukraińskich⁶³. W tej sytuacji postulował „Głos Narodu“, aby przeciwstawić „sojuszowi najbardziej wrogich nam czynników silną, świadomą i dobrze zorganizowaną koalicję wszystkich żywiołów narodowych. Będzie to najbliższym zadaniem naszej pracy społecznej i politycznej, od

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tamże, z 6 IV 1914, nr 118. O obu zgromadzeniach pisała „Nowa Reforma“ z jednakową sympatią. Stwierdzała „pogłębienie rozdziału i rozbiecie w obozie ludowym” i podkreślała, że PSL—Lewica „staje w coraz silniejszych i coraz bardziej zwartych szeregach posilkując się przy tym rezerwą stronnictw radykalnych”.

⁶¹ „Wicewi frakcji Stapińskiego poświęciliśmy wczoraj może nieco za wiele miejsca; wracamy jednak dziś jeszcze raz do tych obrad, są one bowiem zbyt znamienne, wnoszą w nasze życie polityczne nowe fermenty, a ideologia ich przypomina najciemniejsze i najsmutniejsze karty historii naszego zaboru” („Słowo Polskie” z 7 IV 1914, nr 139).

⁶² „Prawda” z 18 IV 1914, nr 16.

⁶³ „Sojusz rusko-socjalistyczno-chłopski proklamowany został na niedzielnym zgromadzeniu p. Stapińskiego, a sankcję tej kombinacji dał oczywiście Żyd-socjalista [Diamand — AG], który z wysokości trybuny prezydialnej nie bez ironicznego zadowolenia dokonał jakby przeglądu chłopsko-robotniczej armii, podnieconej i opętanej hasłami nienawiści i społecznej walki” („Głos Narodu” z 8 IV 1914, nr 80).

której nie wolno się uchylać nikomu, kto ma świadomość swoich narodowych i społecznych obowiązków“⁶⁴.

Ten program podkreślił „Głos Narodu“ znowu w kilka dni później w artykule wstępnym zatytułowanym *O potrzebę jedności narodowej*. Bardzo łagodnie polemizował w nim z „Czasem“, jednocześnie wysuwając propozycję wspólnej akcji przeciw Stapińskiemu⁶⁵. Stapiński jest bowiem dla „Głosu Narodu“ głównym niebezpieczeństwem i w walce z nim nie cofa się „Głos Narodu“ przed niczym. Do łagodniejszych określeń należy stwierdzenie, że zwolennicy Stapińskiego „to osobnicy wykołejeni, zdemoralizowani, stojący poza obrębem zdrowego organizmu społecznego“⁶⁶, w innym numerze nazywa ich po prostu oszustami i mordercami⁶⁷.

Wstrząśnięty był kongresem krakowskim PSL—Lewicy „Czas“. Zdecydowanie potępiał radykalizm Stapińskiego⁶⁸ i przestrzegał przed pomniejszaniem znaczenia kongresu. Zdaniem bowiem „Czasu“ jest „rzeczą drugorzędną, ilu na zjeździe było socjalistów, a ilu ludowców, faktem bowiem niezaprzeczoną i tutaj wyłącznie decydującą jest to, że wykluczenie p. Stapińskiego z Koła Polskiego nie pozbawiło go wpływu wśród pewnej części ludu“⁶⁹.

W tej sytuacji absolutnie konieczna jest jedność w walce z radykalizmem, konieczna jest solidarność wszystkich elementów umiarkowanych społecznie. Tymczasem tej jedności i solidarności brak. Z rozgoryczeniem pisze „Czas“, że „istnieją lub formują się stronnictwa katolickie i narodowe, które głoszą walkę na wszystkie fronty“. Taką politykę określa jako „rzucanie się w przepaść“⁷⁰. Krytykuje politykę endecji i wyraża zaniepokojenie z powodu linii politycznej „Ludu Katolickiego“⁷¹.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Tamże, nr 83 z 11 IV 1914.

⁶⁶ Tamże, nr 81 z 9 IV 1914.

⁶⁷ Tamże, nr 88 z 18 IV 1914.

⁶⁸ „P. Stapiński rzucił jawnie i otwarcie rękawicę społeczeństwu polskiemu. Nie chce mieć nic wspólnego z jego uczuciami, tradycją i politycznym tudzień narodowym dorobkiem. Maluje swoim zwolennikom Polskę ludową, a idzie do niej po ruinie i gruzach. Społeczeństwo musi podjąć walkę z tą niszczycielską robotą, musi sobie zdać sprawę z sytuacji, w której znalazło się po wykluczeniu p. Stapińskiego z Koła Polskiego, musi się skupić i zwyciężyć. Dzisiaj jedna już tylko otwiera się przed nami droga: droga walki z zalewem nienawiści. Dzisiaj wszyscy powinniśmy odczuwać odpowiedzialność, nie wytykając sobie, czy byłoby przyszło do takiego stanu, gdyby nie takie lub inne wypadki, dzisiaj albowiem zagrożeni jesteśmy wszyscy w podstawach naszej narodowej i pozytywnej polityki” („Czas“ z 6 IV 1914, nr 118).

⁶⁹ Tamże, nr 124 z 9 IV 1914.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ „Demokracja narodowa wypowiedziała i stoi walką z Rusinami i Żydami, poróżniła się ze wszystkimi stronnictwami, w ostatnich czasach drukuje agitatorski

Obiektywnie zaistniała sytuacja była konserwatystom krakowskim na rękę. Im bowiem bardziej rosły wpływy PSL—Lewicy, tym realniejsza stawała się możliwość sojuszu prawicy społecznej, czyli realizacja dążeń konserwatystów od końca 1913 r. Trudno więc powiedzieć, o ile konserwatyści rzeczywiście obawiali się radykalizacji wsi, a o ile starali się w tych sferach, na których im zależało, wytworzyć przekonanie o grozie sytuacji. Ton artykułów jest w każdym razie niezwykle jak na „Czas“ dramatyczny.

11 kwietnia „Czas“ ostrzegał: „widzimy, niestety, że siły p. Stapińskiego rosą z dniem każdym, pod sztandar jego garnie się wszystko, co na wsi najbardziej nienawidzące, ciągną też zewsząd posiłki syjonizmu, radykalizmu oraz socjalizmu. Obóz Stapińskiego wzmacnia się też coraz liczniejszymi dezertkami z obozu Piastowców. Ci ostatni zaś popełnili błąd złączenia się z frondą lwowską, która żadnych sił na wsi nie mając nic im dać nie mogła, a odstręczyła tylko wszystkich szczerych katolików i wpędziła w licytację ze Stapińskim na polu radykalizmu. I urywają Piastowcom zwolenników z dwóch stron jednocześnie. Radykalniejszych chłopów odbiera coraz więcej p. Stapiński, spokojniejsi zaś usuwają się na bok lub przystają do stronnictwa katolicko-ludowego“⁷².

Wprowadza też „Czas“ w tym okresie nowe elementy w ocenie PSL—Piast. Pierwsze tego sygnały znaleźć już można w wyżej cytowanym artykule. Należy do nich stwierdzenie, że fronda lwowska wpędziła piastowców w „licytację ze Stapińskim na polu radykalizmu“. Stwierdzenie to niewiele ma oczywiście z prawdą wspólnego, bo do tej licytacji

pamflet p. Dmowskiego przeciwko konserwatystom, a sama otrzymuje surową odprawę od »Piasta«. To jedna strona obrazu. Z drugiej »Lud Katolicki«, wychodzący w Tarnowie, którego spokojny ton podnosiliśmy, kilka razy przyjmuje z tego samego powodu wielką odpowiedzialność na siebie. Czy ją »Lud Katolicki« uniesie? W obiektywnym przedstawieniu objawów prasy ludowej w ostatnim okresie podnosiliśmy, że »Piast« wszedł na drogę licytacji z p. Stapińskim. Stronnictwo Katolicko-Ludowe nie znalazło widocznie sposobu wpłynięcia na zmianę tej taktyki, w ostatnim numerze »Piasta« bowiem znajdujemy bardzo stanowcze i ostre »ostrzeżenie« pod adresem duchowieństwa. I tu więc walka, obecnie w pismach, niebawem przy urnie wyborczej.

Jest rzeczą wysoce charakterystyczną, że obecnie ocenia się położenie polityczne wedle diecezji. Mówi to wiele, a nasuwa przede wszystkim kwestię odpowiedzialności. Kto tę odpowiedzialność bierze na siebie?

Jesteśmy pełni troski o całość naszego społeczeństwa. Grozi mu rozbitcie wskutek radykalizmu religijnego, przez który rozumiemy radykalizm wylewający się na zewnątrz, przede wszystkim walkę skierowaną przeciwko duchowieństwu katolickiemu, i wskutek radykalizmu społecznego, na którego pokonywanie nie wszystkich niestety stać na potrzebną odwagę, choć jego zgubne skutki widzą” (tamże).

⁷² Tamże, nr 128 z 11 IV 1914.

zmuszało piastowców położenie, zmuszała ich z jednej strony walka z PSL—Lewicą, z drugiej zaś narzucona im walka z klerem.

Ale to sformułowanie jest dla „Czasu“ konieczne, bo pozwala na zróżnicowanie oceny PSL—Piasta. Podkreśla też „Czas“ walkę dwóch kierunków w łonie piastowców: kierunku radykalnego, reprezentowanego przez Wysloucha, i kierunku umiarkowanego, oraz stwierdza, że walka ta jest tak ostra, że doprowadzić może nawet do rozłamów. Oczywiście sympatie „Czasu“ są po stronie umiarkowanej⁷³.

Ta nowa ocena grupy Piasta, abstrahując od tego, że zawiera wiele elementów prawdziwych, służyć miała bardzo konkretnym celom. Pozwalała ona postulować szukanie dróg porozumienia z umiarkowanymi piastowcami, walkę już nie z całym stronnictwem, a tylko z jego elementami radykalnymi. Otwierała zatem możliwość negocjacji.

I tu widzieli konserwatyści dla siebie szanse. Mogli stać się czynnikiem pośredniczącym w negocjacjach piastowców z biskupem Wałęgą. W razie porozumienia ich rola znacznie by wzrosła, a ich pozycja polityczna zostałaby uratowana. Ale nie tylko to. Takie porozumienie stanowiłoby cios dla aspiracji endeckich. Nie tylko przekreślałoby nadzieje na sojusz jej z piastowcami, ale i oderwałoby od endecji, jeżeli nie cały, to większość kleru. To, jaką politykę będzie kler prowadził w ciałach parlamentarnych, stanowiło dla konserwatystów problem wagi pierwszorzędnej⁷⁴.

Reakcja na to stanowisko „Czasu“ nie dała na siebie czekać. Bardzo ostrą polemikę podjęła „Rzeczpospolita“. Zarzucała „Czasowi“, że stara się przedstawić piastowców w „jak najgorszym świetle. Co gorsza, wygląda to zupełnie tak, jak gdyby chciał jątrzyć i doprowadzić tamtych do zawziętości. Złościwość, rzekłbyś, niczym nie umiarkowana złościwość polityków, którzy zalazłszy w bagno z nieuczciwym p. Stapińskim jako

⁷³ „Gorąco pragnąć należy, aby w grupie piastowców talentem politycznym i organizacyjnym, ruchliwością i energią zapanowano nad wybujałością agitacji, poprowadzono grupę w zdrowym politycznym kierunku” (tamże, nr 151 z 27 IV 1914).

⁷⁴ „Organizujące się obecnie w polityczne związki i gotujące się do walki wyborczej pod kierunkiem duchowieństwa Stronnictwo Katolicko-Ludowe zwraca się w pierwszej linii do walki z socjalistami, z p. Stapińskim i radykałami od piastowców. Jest jednak oczywiście i druga strona. Co potem? Co po wyborach? Co się dzieć będzie w ciałach parlamentarnych, jaką tam prowadzić politykę, z kim iść w działalności politycznej? Ci nieliczni księża, którzy w obecnym sejmie zasiadali, szli tam pod komendą narodowej demokracji, tworząc z nią jeden związek partyjny w kraju, a w sejmie jeden klub. Dziś słyszymy z ust poważnych przedstawicieli duchowieństwa, że to był tylko epizod, że to było w gorące gwałtownej z wiosną zeszłego roku rozpoczętej walki krótkotrwałe tylko wykołajenie, że duchowieństwo zachodniej Galicji stanowczo już z demokracją narodową nie pójdzie. Temu wierzymy tym bardziej, że demokracja narodowa w zachodniej części kraju siły własnej nie ma prawie żadnej, nie może więc być pomocą” (tamże).

swym sojusznikiem i nawet, co gorsza, maczawszy palców w brudnych jego sprawkach, niechętnie teraz patrzą na uczciwe dążności p. Kędziora czy p. Witosa, którzy go obalili, a zarazem się obawiają, że obóz narodowy mógłby dojść z odrodzonym stronnictwem ludowym do lepszego i zdrowszego porozumienia niż oni z tamtym, bo to uwydatniłoby ich błędy polityczne. Więc pracowicie psują. A to jest bardzo lekkomyślne i bardzo szkodliwe“⁷⁵.

„Rzeczpospolita“ wyrażała pełne poparcie dla PSL—Piast, a walkę ich z biskupem Wałęgą wyraźnie starała się przedstawić jako problem drugorzędny, zjawisko przypadkowe⁷⁶.

Polemikę z „Czasem“ podjął też „Głos Narodu“⁷⁷ i „Prawda“, która stwierdzała, że nie chce mieć nic wspólnego z konserwatystami⁷⁸.

Wszystkie te pisma, łącznie z „Czasem“, nadal prowadziły kampanię przeciw PSL—Lewicy zarzucając jej między innymi sojusz z socjalistami. Zareagował na to „Naprzód“ artykułem wstępnym, w którym demontował pogłoski o sojuszu PPSD i PSL—Lewicy⁷⁹ i stwierdzał: „Kto idzie przeciw niewoli ludu, przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu i narodowemu, tego będziemy całą siłą popierali, choćby nas nawet o to nie prosił“⁸⁰.

Ale kampania prasowa przeciw PSL—Lewicy nie dawała tych rezultatów, jakich się po niej spodziewano. Wpływy PSL—Lewicy nie tylko nie zmalały, ale rosły. Sięgnąć więc trzeba było do innych środków walki.

⁷⁵ „Rzeczpospolita” z 16 V 1914, nr 120.

⁷⁶ „Zatargi, które się w pismach toczyły obecnie, były niewątpliwie zjawiskiem raczej przypadkowym i nie ma widoków, aby wybuchła jakaś walka tam, gdzie nie tylko nie ma do niej ochoty, ale jest nawet widoczna chęć unikania jej” (tamże)

⁷⁷ „Głos Narodu” z 29 IV 1914, nr 97. Szczególnie dotknięty poczuł się „Głos Narodu” zarzutem antysemityzmu, sformułowanym w „Czasie”. Omawiając bowiem prasę klerykalną stwierdzał „Czas”, że „wspólną cechą wszystkich tych gazetek, wszystkich tych odcieni, jest antysemityzm od skrajnego i krzykliwego w stylu »Głosu Narodu«, »Ojczyzny«, »Pszczółki«, aż do umiarkowanego w »Ludzie Katolickim«”. I stwierdzał „Czas” dalej: „Nie jest godnym chrześcijańskiej, katolickiej polityki propagowanie nienawiści wyznaniowych i rasowych, nie jest też politycznie wskazany. Jeszcze by tego tylko brakowało, by w naszym kraju jeszcze jedna, wyznaniowa i rasowa rozszalała się walka i byśmy wszystkich już Żydów mieli pchnąć do obozu naszych wrogów” („Czas” z 27 IV 1914, nr 151).

„Głos Narodu” stwierdzał, że zarzut ten jest po prostu śmieszny. Zresztą już wcześniej „Czas” został przez „Prawdę” nazwany pismem „konserwatywno-arystokratyczno-filosemickim” („Prawda” z 21 III 1914, nr 12).

⁷⁸ „Prawda” z 16 V 1914, nr 20.

⁷⁹ „...my, socjalni demokraci, jeszcze dotąd ani »Błoku«, ani »Sojuszu«, ani »Kontraktu« z nikim w Galicji nie robiliśmy i dlatego nie jest prawdą, jakobyśmy z p. Stapińskim coś podobnego zawierali. Sam p. Stapiński będzie nam pewno wdzięczny za to publiczne stwierdzenie” („Naprzód” z 9 IV 1914, nr 81).

⁸⁰ Tamże.

22 maja odbyło się w Tarnowie zebranie konstytucyjne Związku Katolicko-Ludowego, którego organem został „Lud Katolicki“. Akcja polityczna biskupa Wałęgi uzyskała więc formy organizacyjne. Następnego dnia ukazał się w „Słowie Polskim“ artykuł omawiający konsolidację Narodowego Związku Chrześcijańsko-Ludowego, czyli sojuszu endecji ze stojałowszczykami. Artykuł stwierdzał, że ugrupowanie stało się „trwałym organizacyjnie i politycznie zespołem“⁸¹.

Zbieżność dat tu nieprzypadkowa. Zbliżające się wybory zaostrzały walkę polityczną. Ale i to jeszcze nie wystarczało. W przeddzień utworzenia Związku Katolicko-Ludowego podburzeni przez księdza Paryłę, nb. jednego z założycieli Związku Katolicko-Ludowego, chłopci w Kielanowicach pobili Stapińskiego, który przyjechał tam na wiec.

W kilkanaście dni później zwolennicy Stapińskiego pobili w Krajowicach działacza PSL—Piast, J. Dąbskiego. Do tradycyjnych więc środków walki politycznej dołączono kij i pałkę.

Reakcja prasy na te wydarzenia była oczywiście niejednolita. „Słowo Polskie“ wiadomość o pobiciu Stapińskiego zatytułowało *Ofiara własnej demagogii*⁸², zaś wiadomość o pobiciu Dąbskiego *Morderczy napad stapińszczyków*⁸³. Podobnie „Głos Narodu“ pobicie Stapińskiego określa jako słuszną nauczkę⁸⁴, zaś pobicie Dąbskiego jako przejaw bandytyzmu⁸⁵. „Rzeczpospolita“ wypadki kielanowickie potępiała, ale łagodnie, natomiast pobicie Dąbskiego nazywała zbrodnią⁸⁶.

„Ilustrowany Kurier Codzienny“ ruchem ludowym interesował się raczej mało. Do 29 IV 1914 r., kiedy to rozwiązano umowę ze Stapińskim, pismo popierało PSL—Lewicę. 30 kwietnia zapowiedziała redakcja w artykule wstępnym, że głównym celem pisma będzie polityka narodowa, że będzie ono stało ponad stronnictwami⁸⁷. Od tego czasu pismo w sprawach ruchu ludowego zamieszcza materiał wyłącznie właściwie informacyjny, a jedyną widoczną zmianą jest zmiana terminologii — nie używa się już nazwy „długosiki“ pisząc o PSL—Piast. Zarówno o wydarzeniach w Kielanowicach, jak i w Krajowicach pisano z potępieniem.

„Naprzód“ poświęcił napadowi na Stapińskiego całą kolumnę, pisząc

⁸¹ „Słowo Polskie” z 23 V 1914, nr 215.

⁸² Tamże, nr 214 z 23 V 1914.

⁸³ Tamże, nr 240 z 9 VI 1914.

⁸⁴ „Głos Narodu” z 5 VI 1914, nr 126.

⁸⁵ Tamże, nr 130 z 10 VI 1914.

⁸⁶ „Rzeczpospolita” z 13 VI 1914, nr 122.

⁸⁷ „Ilustrowany Kurier Codzienny” z 30 IV 1914, nr 101. „Ilustrowany Kurier Codzienny”, dziennik, ukazywał się w Krakowie od 1909 r. Redaktor naczelny i wydawca Marian Dąbrowski.

o tym z oburzeniem i potępieniem, podkreślając inspirację kleru⁸⁸, zaś wiadomość o pobiciu Dąbskiego opatrzył tytułem *Kij ma dwa końce*⁸⁹, zresztą też potępiając takie metody walki politycznej.

Działania konserwatystów krakowskich w kierunku porozumienia i zawieszenia broni, jeżeli nie sojuszu między PSL—Piast a Związkiem Katolicko-Ludowym, dały pewne rezultaty. Doszło mianowicie do spotkania przywódców PSL—Piast z biskupem Wałęgą. Ale to był jedyny rezultat, bo biskup Wałęga zajął stanowisko tak nieprzejednane, tak daleki był od jakichkolwiek ustępstw, że do żadnego porozumienia nie doszło.

„Czas“, który z tymi rozmowami wiązał duże nadzieje, wiadomość o ich rezultacie przyjął z ubolewaniem: „że porozumienie nie przyszło do skutku. Jest to pożądanym z najistotniejszego interesu publicznego. Nie możemy jednak tracić nadziei, że jest to tylko jedna z faz w rozwoju stosunków i że nie jest wykluczona zmiana na lepsze“⁹⁰.

„Głos Narodu“ także wyrażał żal, że nie doszło do porozumienia⁹¹. Natomiast „Nowa Reforma“ pisała z sympatią o PSL—Piast: „Ludowcy spod znaku «Piasta» odpowiadając kategorycznym przeczeniem na ultymatywne pytania tarnowskiego ks. biskupa podjęli zadanie wielkie, trudne i piękne: obronić swobody rozwoju politycznego wsi polskiej przed zakusami reakcji, nie spychając jej jednak w odmęt tępej negacji warchołskiego i nieodpowiedzialnego, a często także i niepoczytalnego radykalizmu“⁹².

Z sympatią też pisał o stanowisku piastowców „Naprzód“, podkreślając, że walka z klerem została im przez ten kler narzucona⁹³.

Jeszcze jedno zaszło wydarzenie, które mogło odegrać dużą rolę w walce o rząd dusz chłopskich. W sierpniu „Gazeta Kościelna“ zamieściła oświadczenie, że Episkopat w pełni solidaryzuje się z akcją polityczną biskupa Wałęgi. Oznaczało to, że cały już kler, a nie tylko kler diecezji tarnowskiej, podjąć miał walkę z PSL—Piast. Mogło to zmienić zasadniczo układ sił politycznych, mogło doprowadzić do konieczności nowych zupełnie sojuszów. Ale wybuch wojny światowej odsunął sprawę ruchu ludowego na plan daleki. Procesy, które rozwijały się od wiosny 1913 r., zostały zahamowane, rozgrywka nie została zakończona.

⁸⁸ „Naprzód” z 22 V 1914, nr 116.

⁸⁹ Tamże, nr 130, z 10 VI 1914.

⁹⁰ „Czas” z 27 VI 1914, nr 249.

⁹¹ „Nowa Reforma” z 21 VI 1914, nr 238.

⁹² „Naprzód” z 24 VI 1914, nr 140.

⁹³ Tamże.